Nr. 304 Kraków, czwartek 2 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego **10 h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 1 listopada.

Urzędowo donoszą 1 listopada:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na wschód od doliny Predealu udało się naszym wojskom wtargnąć w nieprzyjacielskie stanowisko, przyczem zdobyto 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży zyskano teren.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem próbował nieprzyjaciel po zapadnięciu ciemności odzyskać stanowiska na wschód od brzegu Narajówki, które był utracił 30 października. Mimo pięciokrotnego ataku w masach utrzymaliśmy nasze stanowiska w całości. Rozbiły się również silne ataki przeciw wojskom otomańskim.

Nad Bystrzycą Sołotwińską przepędziliśmy ogniem nieprzyjacielskie oddziały.

Włoski teren wojenny: Na południowym skrzydle frontu w Istryi wczoraj spotęgował się znowu ogień nieprzyjacielskiej artyleryi i min i stał się bardzo silnym. Od godz. 3 po południu nieprzyjacielska piechota w dolinie Wipawy i na płaskowzgórzu Krasu zaczęła się posuwać ku naszym stanowiskom. Tam, gdzie uważała nasze roztrzaskane rowy za gotowe do ataku, rozpoczęła szturmować; szturmy te jednak odparto ogniem zaporowym lub kontratakiem. Wieczór ogień osłabł, w nocy jednak na nowo wybuchł z wielką gwałtownością.

Włoscy lotnicy rzucili na Dutoule, Sesanę i Miramar wiele bomb, nie wyrządzając znaczniejszej szkody. Kapitan Schuenzel zestrzelił ponad zatoką Panzano jeden samolot typu Caproniego.

Południowo-wschodni teren wojny: U c. i k. wojsk nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoeter*, marszałek polny porucznik.

Gabinet dra Koerbera.

Wiedeń, 1 listopada.

Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza pisma odręczne monarchy, w których znajdujemy następujące nominacye:

Cesarz mianuje: Byłego ministra tajnego radcę dra Franciszka **Kleina** ministrem sprawiedliwości; generał-pułkownika Fryderyka bar. **Georgiego** ponownie ministrem obrony krajowej; tajnego radcę dra Maksa bar. **Hussarka** von Henlein ponownie ministrem wyznań i oświaty; tajnego radcę Ottokara bar. **Trnkę** ponownie ministrem robót publicznych; drugiego wiceprezydenta trybunału administracyjnego, tajnego radcę Erwina bar. **Schwarzenaua**, ministrem spraw wewnętrznych; byłego namiestnika tajnego radcę dra Michała **Bobrzyńskiego** ministrem; byłego szefa sekcyi tajnego radcę dra Franciszka **Stibrala** ministrem handlu; szefa sekcyi Karola **Marka** ministrem skarbu; generał-majora Ernesta **Schaibiego** ministrem kolei; tajnego radcę Henryka hr. **Clam Martinitza** ministrem rolnictwa.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Pisma włoskie i francuskie donoszą o zupełnem **pojednaniu się koalicyi z królem greckim i jego rządem.** Zupełne pojednanie nastąpiło po ostatniej wizycie posła francuskiego u króla, który dał **uroczyste zapewnienia, że nie przedsięweźmie żadnej nieprzyjaznej akcyi** przeciwko sprzymierzeńcom i zgodził się na częściowe rozpuszczenie wojsk greckich. W kilka godzin po wizycie posła francuskiego wyszły rozporządzenia królewskie co do rozpuszczenia przynajmniej 60.000 żołnierzy greckich.

Ze Sztokholmu donoszą: Rosyjskie nacyonalistyczne koła wykazują w ostatnich czasach silne zaniepokojenie z powodu **oziębienia stosunków rosyjsko-serbskich.** „Nowoje Wremia“ stwierdza, że powodem tego jest niedostateczna pomoc ze strony koalicyi, a także stracenie wszelkich nadziei na przyszłość, wobec wstąpienia do koalicyi najzaciętszych wrogów Serbii.

Zdaniem piotrogrodzkiej „Rieczy“ nie jest obecny stosunek do poszczególnych państw czwórporozumienia tak jednolity i przyjazny, jak był jeszcze podczas konferencyi wspólnych w Paryżu. Jeden rząd zwala winę na drugi, ale faktem pozostaje, iż ofenzywne akcye poszczególnych generalnych sztabów były ostatniemi czasy prowadzone **bez jedynego wspólnego planu centralnego.**

Rosyjscy krytycy, omawiając wojskową sytuacyę, obliczają ogólną liczbę walczących na wszystkich frontach na **13 milionów ludzi.**

Według „Secolo“, na konferencyi króla greckiego z ambasadorem włoskim uchwalono, aby **włoskie wojsko obsadziło Epir** (na miejsce greckiego), a to „dla ochrony obszarów granicznych“.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 1 listopada.

Urzędowo donoszą 31 października:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Niekorzystne stosunki atmosferyczne ograniczyły czynność bojową nad Sommą. Oddziały przeciwnika, które podeszły ku naszym stanowiskom na północny wschód i na wschód od Les Boeufs, odpędzono ogniem. Atak francuskiej kompanii, skierowany ku La Maissonette, rozbił się; również nie udały się próby wdarcia się wojsk z ręcznymi granatami do naszych nowych rowów na południe od Biaches.

Atak znaczniejszych sił francuskich na Ablaincourt i z obu stron drogi Chalnes—Lhons, w naszym ogniu obronnym nie doszedł do wykonania.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Także w obszarze Mozy było spokojniej, niż poprzednich dni: tylko w okolicy St. Mihiel ogień artyleryi osiągał chwilami znaczniejszą siłę.

Wschodni teren wojny: Front wojsk księcia Leopolda bawarskiego: O świcie zaatakowali Rosyanie po krótkiem wzmożeniu ogniowem, nasze stanowiska nad Szczarą koło Kraszyna. Zostali oni krwawo odparci.

Na północny zachód od Beresteczka nad górnym Styrem walki na przedpolach miały korzystny dla nas wynik.

Na wschodnim brzegu Narajówki wojska tureckie wzięły szturmem kilka przednich stanowisk nieprzyjaciela.

Na północny zachód od Molochowa i dalej ku południowi niemieckie pułki opanowały ważne stanowiska na wzgórzach na zachód od folwarku Krasnolesie i odparły kontrataki Rosyan. — Wzięto 4 oficerów, 170 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych. Na południowy zachód od Stanisławowa uderzenie rosyjskich oddziałów pozostało bez skutku.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim spokój. W południowych górach granicznych, pomimo silnej mgły i czasami burz śnieżnych, trwały walki. Na północ od Campolung i koło Boerzeny, na północ od Orsowy usiłowali Rumuni naprożno odzyskać wydarte im wzgórza. Od dnia 10 października armia generała piechoty Falkenhayna wzięła do niewoli 151 oficerów i 9920 żołnierzy i zabrała Rumunom 37 dział, 47 karabinów maszynowych i jeden sztandar.

Bałkański teren wojny: Grupa wojsk marszałka Mackensena: W Dobrudży położenie niezmienione.

Front macedoński: Po początkowym sukcesie serbskie oddziały we wschodniej części łuku Czerny kontratakiem bułgarskiej piechoty odrzucone zostały z obfitemi stratami do swych pierwotnych stanowisk.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff*

KRONIKA.

Kraków, środa 1 listopada.

Zaduszki. Dziś od rana tłumy publiczności śpieszą na cmentarz z wieńcami i kwiatami. Myśl się rwie ku tym, co odeszli od nas. Wśród nich — niemało ofiar wojny bezlitosnej. Śmierć zbiera żniwo obfite...

W chwilach tej ciężkiej zadumy pociesza nas wszystkich jedynie nadzieja lepszego jutra dla ciężko klęskami dotkniętego narodu — nadzieja, że nie naprożno obficie zroszone zostały wszystkie fronty krwią polską — że w końcu zaświta nam dzień Zbawienia, dzień wolności.

Wśród ofiar wojny niemało liczymy naszych towarzyszy, wiernych druhów w ciężkiej naszej pracy socyalistycznej i walkach. O nich myślimy w tym dniu wspomnień — o ich wierności i ofierze...

Z komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła polskiego z uwagi na sytuacyę, stworzoną przez powołanie dra Koerbera, odbyła szereg posiedzeń w dniach 30 i 31 października. W posiedzeniu przedpołudniowem dnia 31 października wziął udział także dr Bobrzyński.

Z ruchu politycznego w Warszawie.

Przemówienie p. W. Rzymowskiego na wiecu w Filharmonii w dniu 22 b. m.

Przemówienie p. Rzymowskiego na ostatnim wiecu w Filharmonii, streszczone już w „Naprzodzie“, podajemy dziś obszerniej.

W roku 1807 Aleksander I, zawierając pokój z Napoleonem, jako warunek postawił żądanie, aby państwo polskie nigdy więcej odbudowane nie było. Jak wiadomo, Napoleon nie mógł warunku tego przyjąć, jednak w wyniku ustępstw obopólnych powstał ten twór, który został nazwany Księstwem Warszawskiem. Jak widzimy tedy, z samego imienia swego Polska została przez Rosyę obcięta. Odtąd ten sam warunek Rosya powtarzać będzie wszystkim sprzymierzeńcom w ciągu całego stulecia.

Odtąd Rosya stać będzie wiernie na straży naszego grobu. Wszystkie umowy i przymierza Rosya zawiera na zasadzie nietykalności tego grobu, w którym Państwo nasze spoczęło. Dlatego też niczego nie możemy spodziewać się od Rosyi, ani od jej sprzymierzeńców nie możemy się spodziewać odbudowy państwa polskiego.

Tylko ten, kto toczy wojnę z Rosyą, może współdziałać w odbudowie naszego państwa, tylko na gruzach władztwa rosyjskiego może odrodzić się nasza Niepodległa Polska.

Dziś, gdy jesteśmy w przededniu powstania państwa polskiego (oklaski), są jeszcze pośród nas ludzie, którzyby radzi wprowadzić naród z powrotem do domu niewoli (oklaski), którzy zapewniają nas obietnicą, że Rosya, która wróci, będzie inna od tej, która odeszła, że obdarzy nas prawem autonomii, będzie postępowała z nami łagodnie, po ludzku, łaskawie. (Okrzyki: Precz z nią!)

Ale ośmielam się zwrócić uwagę, że ktokolwiek w ten sposób rozumuje — zajmuje stanowisko nie polityka, nawet szczerego patryoty, ale stanowisko, godne członka Towarzystwa Opieki nad zwierzętami (brawo!), którym także należy się humanitarne, ludzkie traktowanie. Koń dorożkarski ma prawo, ażeby się z nim obchodzono łagodnie, to prawo ma też i krowa, prowadzona do rzeźni, żeby ją zarzynano według wszelkich zasad humanitarnych, ale my nie chcemy być krową, zarzynaną chociażby najhumanitarniej w świecie. (Oklaski).

Dlatego też nie chcemy, ażeby nam stawiano najłagodniejsze nawet prawa, ażeby nam dyktowano najbardziej humanitarną autonomię. My chcemy sami własne prawa stanowić i sami w czyn je wprowadzać. (Oklaski).

Dlatego też żądamy własnego państwa, jako źródła naszego polskiego prawa i ustawodawstwa. (Oklaski).

Dlatego żądamy państwa, rządu, armii i króla polskiego! (Oklaski). Królowi temu włoży naród koronę na czoło, ażeby była godłem naszej bezwzględnej niepodległości, a w rękę da mu miecz, ażeby bronił tej niepodległości przeciw wszelkim wrogom! (Oklaski).

Ta korona i ten miecz w ręku naszego króla w stosunku naszej dzisiejszej walki z Rosyą — to ostoja całego bezpieczeństwa, naszego pewnego bytu, a w stosunku do naszych sprzymierzeńców europejskich, Niemiec, Austryi i Węgier, stanie się ta korona i ten miecz ostoją naszej godności i dumy narodowej. (Oklaski i brawa długo niemilknące).

Wybory prezydenckie w Ameryce.

Wilson czy Hughes?

„Vos. Ztg.“ zamieszcza korespondencyę z Ameryki, przedstawiającą walkę wyborczą o prezydenturę Stanów Zjednoczonych i szanse kandydatów obu partyi: demokratycznej dotychczasowego prezydenta **Wilsona** i republikańskiej **Hughesa.**

Kandydat, który dnia 7 listopada chce odnieść zwycięstwo, musi otrzymać 266 z 531 głosów tak zwanego Electoral-Kolegium. Przy wyborach amerykańskich nie głosuje się wprost na prezydenta, lecz na wyborców, których głosowanie jest już później czystą formalnością. Jeżeli Hughes otrzyma wszystkie głosy postępowe, oddane w roku 1912 na Roosevelta, to będzie wybranych 302 jego wyborców, a więc o 36 więcej, aniżeli on potrzebuje. Wilson otrzymał w roku 1912 ogółem 6,292.670 głosów, podczas gdy republikański kandydat Taft i postępowy Roosevelt otrzymali razem 7,611.Z50 głosów.

W razie więc połączenia się republikanów i postępowców Hughes będzie miał większość 1,318.380 głosów.

Demokraci mogą liczyć na 12 stanów wysyłających do Electoral-Kollegium 136 wyborców. Wilson potrzebuje więc jeszcze 130 wyborców do swego wyboru.

Republikanie zaś mogą liczyć na 21 stanów, wybierających 240 wyborców. Wątpliwych jest 15 stanów, wybierających 155 wyborców.

Z tych więc wątpliwych stanów muszą demokraci uzyskać 130, a republikanie 26 głosów. Demokraci mają tę przewagę w obecnej walce wyborczej, iż posiadają większość w senacie i w kongresie.

Z drugiej zaś strony republikanie przystępują do walki wyborczej **zjednoczeni z postępowcami,** którzy odłączyli się od nich przed 4 laty, głosując na Roosevelta. Jeżeli to zjednoczenie okaże się zupełne, to republikanie będą mieli o 1 milion 300 tysięcy więcej głosów, niż demokraci. Republikanie będą także mieli prawdopodobnie poparcie Niemców amerykańskich.

Demokraci zaś z powodu wymuszonego przez Wilsona ośmiogodzinnego dnia pracy dla kolejarzy będą spekulować na **część głosów robotniczych.**

Republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych w swych mowach agitacyjnych po całem państwie podniósł ciężkie oskarżenia przeciwko obecnej administracyi i równocześnie przedstawił swój własny program. **Program ten** zawiera następujące punkty: Międzynarodowe sądy rozjemcze; uregulowanie środków transportowych (kolei) bez szkodzenia ich rozwojowi; zniszczenie monopolów bez krępowania ducha przedsiębiorczości i ograniczenia prawnej działalności; przestrzeganie uprawnionych interesów klasy robotniczej; podniesienie żeglugi handlowej; ochrona robotników i prawa pensyjne; kredyt ziemski dla gosponarki rolnej; zarząd Filipin w interesie ich mieszkańców i bez stronniczości itd.

Prezydent Wilson w swych mowach wyborczych, wygłoszonych dotychczas ograniczył się po większej części do podniesienia zdobyczy administracyi demokratycznej w ostatnich czterech latach.

Wskazał on na utworzenie rezerwowego banku związkowego, za którym agitowano już od kilku dziesiątków lat, na uchwalenie prawa o rolniczym kredycie ziemskim, na ustawę o podatku dochodowym, na utworzenie komisyi dla taryf celnych.

W sprawie meksykańskiej usprawiedliwiał się on, oświadczając, „iż w tym skomplikowanym interesie poczynił on bez wątpienia błędy, ale z pewnością nie ze względu na swe zamiary i cele“.

Według ostatnich doniesień telegraficznych szanse wyborcze dla kandydatów są obecnie mniej więcej równe.

Głos francuski o sile Niemiec.

„Libre Parole“ o sile Niemiec.

Prasa francuska nie zjednała sobie w obecnej wojnie sławy bezstronności i sprawiedliwości względem przeciwników, a szczególnie względem Niemiec.. Zdawałoby się nawet, jakoby dzienniki francuskie obawiały się zasłużyć sobie na taką pochwałę. Tem korzystniej wyróżnia się zgłosów prasy francuskiej, przepojonych nienawiścią, sprawiedliwe odezwanie się „Libre Parole“ o Niemczech. Artykuł odnośny, pisany przez deputowanego Denain, zawiera również ostre słowa krytyki pod adresem gazet francuskich, a brzmi, jak następuje:

Sprawiedliwość nakazuje przyznać nieprzyjacielowi, że w chwili upadku **energia jego jeszcze się wzmaga** i daje mu zachętę do nadzwyczajnych czynów. Nie bez słuszności podnosi prasa nieprzyjacielska, że front państw centralnych, nie wliczając w to Bałkanu, wynosi 2000 klm, z czego Austryacy zajmują tylko czwartą część. Działania łodzi podwodnych i Zeppelinów, szybkość, z jaką odpowiedziano na groźby Rumunii, wyniki przedsiębrane tu i ówdzie na ogromnym froncie, wszystko to są czyny, które robią wielkie wrażenie i zarówno rządowi, jak i prasie ułatwiają utrzymanie narodu w stanie upojenia.

Obowiązkiem przeciwników jest odróżniać prawdę od fałszu, rzeczywistość od blagi. Niedobrze byłoby spuszczać się na **naszą prasę, w której podaje się najprzesadniejsze wiadomości i przedstawia fakty w fałszywem świetle, bądź to przesadnie korzystnem, bądź też przesadnie niekorzystnem.** Tak sławiono przeprawę 15 batalionów rumuńskich przez Dunaj, jako niechybnt zgniecenie Turcyi i Bułgaryi, tak mówi się dziś o blokadzie wybrzeża amerykańskiego przez niemieckie łodzie podwodne, lub skazuje skazuje Niemcy na śmierć głodową i ruinę ekonomiczną. Przy innej sposobności pisze się znowu, że 20% ludności Niemiec stoi pod bronią. Ponieważ cenzura w tem współdziała, nie można się dziwić, że prawie cała prasa francuska spotyka się zagranicą z zasłużoną nieufnością.

Wymysły i niedorzeczne kłamstwa zasługują tem więcej na potępienie, ponieważ od czasu bitwy nad Marną jesteśmy poinformowani o sile przeciwnika i potędze jego środków. Niepodobna już uniewinniać lekkomyślnych twierdzeń z pierwszych dni sierpnia, gdzie to pochód wojsk naszych do Alzacyi nazywano przechadzką i rozpisywano się o uciekających i poddających się Niemcach. Tymczasem z wyjątkiem rodowitych Alzatczyków nikt się nie poddawał. Od dwóch lat znamy charakter tego olbrzymiego **boju** i wiemy, jaką cenę zapłacić musimy za ostateczny sukces.

Z południowej Słowiańszczyzny.

Koncentracya polityczna Słoweńców.

Jak donoszą z Lublany, społeczeństwo słoweńskie coraz silniej nurtuje myśl **o konieczności politycznej koncentracyi stronnictw.**

Chodzi tylko o to, które ze stronnictw dotychczasowych ma podjąć inicyatywę i utrzymać kierownictwo we wspólnej, zjednoczonej **pracy.** Pod tym względem w społeczeństwie słoweńskiem, rozbitem na **dwa wielkie obozy:** „klerykałów“ i „liberałów“, zaczyna się wyłaniać skłonność do porozumienia i jedności.

Oto w „Slowenskim Narodzie“, organie słoweńskich liberałów, czytamy oświadczenie, że do wykonania ważnej misyi konsolidacyi stronnictw powołaną może być tylko tzw. **„Slovenska Ljudska Stranka“** (Słoweńskie Stronnictwo Ludowe), jako najpotężniejsza organizacya wśród Słoweńców. Nie przeraża już patryotów z obozu liberalnego klerykalne zabarwienie przeciwnej partyi, z jakiej w przeważającej części owo stronnictwo ludowe się rekrutuje.

W odpowiedzi na głos „Slov. Narodu“ wypowiada się i organ słoweńskich klerykałów „Slovenec“. Wypowiada przekonanie, że stronnictwo ludowe w razie konsolidacyi zarzuciłoby hasła egoizmu partyjnego i umiałoby ze swych własnych interesów uczynić ofiarę, ale jedynie pod warunkiem „ogólnego dobra narodu“.

Program tego stronnictwa pozostałby niezmieniony i w ramach zjednoczenia wszystkich partyj; stałby się wówczas jeno częścią składową wspólnego programu, któryby jednak musiał zachować dwie zasadnicze wytyczne. Wytyczne są:

1. Absolutne zaufanie do dynastyi Habsbursko-lotaryńskiej.
2. **Poszanowanie nauk i metod kościoła katolickiego i pozostawienie mu pełnej swobody ruchów.**

W odniesieniu do obu powyższych zasad żąda względnej jasności. **Znamienną jest szczególnie druga z siłą podkreśloa zasada — znamienną** dla stosunków słoweńskich, gdzie walka stronnictw na tle społecznem i politycznem odbywa się szczególniej pod kątem widzenia religijnej prawowierności i lojalności.

Powszechne tedy budzi dziś wśród Słoweńców zaciekawienie kwestya, jak odpowiedzą liberali na „ultimatum“ ludowców-klerykałów, czy okażą skłonność do stworzenia tak uwarunkowanej jedności.

Rządy rosyjskie w Turkiestanie.

Kto nauczył kraść mieszkańców Turkiestanu?

W Taszkiencie, jak donosi „Rjecz“ (10 października) odbyło się w tych dniach posiedzenie Towarzystwa Geograficznego, na którem inspektor szkół ludowych p. Kuzniecow wygłosił referat o Sartach.

Mówił on, iż Sartowie są tchórzliwi, niezdatni do wojska, lubią kraść w handlu, niesumienni, zdolni do pracy, lecz zacofani i tępi.

Niespodzianie, jako pierwszy oponent, wystąpił **generał Kuropatkin,** wskazując, że referat wywarł na nim wrażenie przygnębiające. Sartowie są plemieniem mieszanem, mówił generał Kuropatkin — jest to lud bardzo pracowity. Nieprawdą jest twierdzenie, że to lud tchórzliwy.

Dajcie temu ludowi broń i wodzów i zobaczycie, co to za żołnierz. Prelegent zarzucał mu kradzież i niesumienność. Obejrzyjmy się na narody bardziej kulturalne, **na siebie samych.** Pamiętam osobiście, że kiedy przyszliśmy do Azyi środkowej, największe transakcye zawieraliśmy z Sartami na słowo. A teraz... jest inaczej. Zapytajmy się, czy niema w tem naszej winy! Nie można żądać od Sarta specyalnej prawdomówności: długo gnębiony, nauczył się być skrytym.

Po generale Kuropatkinie zabrali głos inteligenci miejscowi, broniąc gorąco Sartów. P. Chodżajew mówił: **Kto nas nauczył kraść? Z początku zjawiały się tylko męty społeczeństwa rosyjskiego, złodzieje i wyzyskiwacze.** Teraz dopiero ujrzeliśmy prawdziwą inteligencyę rosyjską, **jednakże na razie panują w kraju — złodzieje, tak, „złodzieje“.**

Z pobojowiska nad Stochodem.

Na starych pozycyach austro-niemieckich.

„Przejechawszy stacyę Równo — pisze w „Nowym Kuryerze Litewskim“ p. T. Podlaski, opisując pozycye, zdobyte w pamiętnych walkach przez Rosyan — można już z okien wagonu dostrzedz ślady zniszczenia. Utarczek w tem miejscu nie było, ani pociski nieprzyjacielskie nie dolatywały, więc niszczono prawdopodobnie z obawy, aby budynki nie dostały się w ręce nieprzyjaciół i nie użyto ich dla celów kolejowych, jako leżących w pobliżu toru. Nieco dalej, okopy płytkie, wykonywane widocznie w pośpiechu bez drucianych zagród, miały służyć na wypadek cofnięcia się. W lasach mocno przetrzebionych żółcą się zeschłemi gałęziami sosen długie schroniska dla koni i ludzkie szałasy. Tutaj stały obozy i artyleryjskie rezerwy. Następnie widać artyleryjskie pozycye, przeważnie w zaroślach, na skrajach lasów i na polankach, obsadzone gdzieniegdzie chojakami, służącemi dla lepszego maskowania armat przed okiem ciekawych lotników. Nakoniec wyraźnie odcinają się linie piechotnych okopów czołowych, byłych w „robocie“, jak o tem świadczą poszarpane zagrody druciane, mnóstwo dołów pociskowych, a także blaszanek po konserwach, szmaty bielizny, odzieży i obuwia.

Smutny widok przedstawiają wsie, o ile tylko nie zginęły zupełnie z powierzchni ziemi. Masa zburzonych domostw, wiele zagród spalonych doszczętnie, tak, iż tylko samotny żuraw studzienny, resztki ogródka owocowego, albo wynurzające się z bujnej trawy zgliszcza świadczą, że kiedyś pulsowało tu życie. Czy zagrody zgorzały przypadkiem, czy padły ofiarą zasady, — dociec tego trudno. Te, które zostały zburzone ogniem artyleryjskim, mają w pobliżu lejowate doły po części i już przysypane i porosłe trawą.

Na terenie byłych austryackich pozycyj mniej więcej tesame obrazy. Rzuca się tylko w oczy **pewne dążenie do przyozdobienia** siedzib przez ich chwilowych mieszkańców. Bardzo wiele domków, nawet dość lichych chałup chłopskich, poprzednio podreperowanych, przyozdobiono ganeczkami i przystawkami z białej brzozy, dokoła urządzono klombiki i starannie je ogrodzono. Domy bielone, na ścianach widoczne numery porządkowe z jednej strony ulicy parzyste, z drugiej nieparzyste. Na wielu widoczne niemieckie i rzadziej węgierskie napisy z wymienieniem pułku oraz ilości rozkwaterowanych żołnierzy. Dzięki tym napisom, można dokładnie określić, jakie pułki były czynne w danym rejonie. Przyglądając się miejscowości, można sobie na podstawie okopów i dołów odtworzyć przebieg stoczonych tu walk. Przednie linie nieprzyjacielskie były wzięte szturmem odrazu. Potem brano następne linie. Dalej, atakujący, przebiegłszy pewną przestrzeń i napotkawszy opór, przypadli ku ziemi i kopali pod sobą dołki dla zabezpieczenia się od kul karabinowych. Tam czekali na pomoc artyleryi, nadejścia rezerw, albo cofnięcia się nieprzyjaciela, oskrzydlanego w innych punktach frontu. Niekiedy walki były bardzo zażarte, i o tem świadczą głębokie doły lejowate, przytykające jede do drugiego, i mogiły gęsto rozsiane na polach i przy drogach odwrotu. Widać, że często nie było czasu na urządzanie porządnych cmentarzy i grzebano z pośpiechem, byle jak, zatykając tylko krzyż z tablicą albo blaszką z mechanicznie wyciśniętym napisem, zawierającym imię i nazwisko, rangę i pułk zmarłego, często z dodatkiem pobożnych lub patryotycznych westchnień.

W innych grobach po jednym, kilku lub kilkunastu żołnierzy niemieckich różnych rodzajów broni i pułków przeważnie bawarskich i pruskich.

W wirze granatu 42-centymetrowego.

Wrażenia lotnika.

Za październikowym zeszytem angielskiego miesięcznika „Worlds Work“ podaje „Berlingske Tidende“ poniższy interesujący opis:

„W służbie lotniczej trzy czynniki główną odgrywają rolę: człowiek, maszyna i powietrze.

Teoretycznie naturalnie przypuszczać należy, iż człowieka i maszynę wysyła się na front w zupełnym porządku, w stanie takim, że liczyć się muszą z powietrzem, jakiem ono jest. Bywają jednak dni, że nie wszystko jest w porządku, gdyż maszyna bywa kapryśna, a powietrze pełne „pagórków“ i „dziur“. W takie dni trzeba być przygotowanym na „burzliwą podróż“ — w najlepszym razie. Regułą jest naturalnie, iż dobrze usosobiony człowiek i maszyna walczyć muszą z powietrzem jako tako obojętnem. Zachodzą wszakże okresy, iż powietrze bywa niemal zupełnie „jednolite“, iż maszyna pracuje pilnie, a człowiek ma wrażenie, że jest bogiem powietrza. Wówczas zachowuje się odpowiednio — po części z fatalnym skutkiem dla nieprzyjaciela lub też dla siebie samego.

Tak właśnie było tego rana, o którem powiadam. Człowiek, maszyna i powietrze w zupełnej zgodzie, — a rezultat był według tego. Mieliśmy małe zajście z zeppelinem, lecz gdyby nawet i tego nie było, pamiętałbym o locie tym zawsze, gdyż znaleźliśmy się w wirze granatu 42-centymetrowego.

Spotkanie nasze z takim granatem było wypadkiem, jaki przytrafić się może każdemu, lub też jaki może się nie wydarzyć nigdy. Myśmy to jednak przeżyli. Było to w okresie, kiedy Niemcy bawili się strzelaniem na daleką odległość z swych dział najcięższego kalibru. A my — podpisany i obserwator K., którego imię znane jest z kilku rekordów dystansowych, musieliśmy właśnie wlecieć na wietrzną drogę takiego granatu najgrubszego kalibru w ostatniej ćwiartce jego toru.

Z dalszej odległości bestye te spostrzedz można z reguły, gdy suną naprzód, tę jednak usłyszeliśmy tylko, — i odczuliśmy ją. Było to prawie tak, jak gdy dwa ekspresy mijają się w pełnym pędzie. Wpierw usłyszeliśmy dziwnie miękki szmer, który w dwóch do trzech sekundach wzmógł się do jakiegoś wyjącego grzmotu, — potem uderzenie o jakiś twardy mur powietrzny, tak prawie, jakbyśmy wpadli na ścianę domu, a następnie przez 2—3 minut rupotanie i trzęsienie, jakbyśmy po wyboistej drodze pędzili wozem bez resorów.

W jakim stopniu spotkanie to wpłynęło na kurs granatu, tego naturalnie nie umiem powiedzieć, wiem tylko, iż o włos byłoby prąd kursie naszym. Tylko temu, iż gwałtowny prąd powietrza wpadł wprost na nas, zawdzięczamy ocalenie. Gdyby prąd uderzył nas z boku, maszyny nie zdołalibyśmy utrzymać w równowadze, a i w tym przypadku maszyna rzucała się, jak koń, stający dęba, jakkolwiek pędziliśmy z chyżością 75 mil angielskich na godzinę.

Siła, z jaką po minięciu granatu porwać nas chciał jej wir powietrzny, była tak dziwną, iż czegoś podobnego nie przeżyłem w powietrzu nigdy dotąd i nigdy zapewne już nie przeżyję. W jakiem oddaleniu minęliśmy się, o tem nie mam pojęcia; miałem uczucie, iż odległość nie mogła wynosić więcej, niż jakie 50 łokci, lecz mogła ona też być daleko większą. Nie pędziliśmy naturalnie w kierunku dokładnie przeciwnym, gdyż granat musiał spadać pod kątem daleko większym, niż myśmy się wznosili. „Fale powietrza“ wszakże, jakie ten miły posłaniec niemiecki za sobą pozostawił, w spokojnej zupełnie atmosferze, były tak silne, iż moja maszyna drżała całą następną milę (angielską).

Kiedyśmy się zbliżali do linii niemieckich, powietrze płynęło obok nas, jak równy szybki potok; nigdy jeszcze, zdaje mi się, nie unosiłem się tak lekko w górę, jak wówczas. Było to dla nas nadzwyczaj korzystnem, gdyż nieprzyjaciel cały teren poza swymi rowami strzeleckimi „naszpilkował“ niemal armatami do obrony przed samolotami, stałemi i ruchomemi, naturalnie ze względu na pościg za swymi powracającymi samolotami. Przypominam sobie, — był tam wązki pasek ziemi, który odcinał się od otoczenia, jak rabat kwietny o czerwonem obramowaniu, gdy dawano do nas ognia. Nas to jednak nie wzruszało. Moja luba, mała maszyna brzęczała, jak wiatr w drutach telefonicznych — w oka mgnieniu znaleźliśmy się na wysokości przeszło 14 tysięcy stóp, a wówczas jest się przed granatami pewniejszym, niż na ulicy przed automobilami.

Agonia nienawiści.

Głos włoskiego „Avanti“.

„Berliner Tageblatt“ podaje przedruk artykułu, pomieszczonego pod powyższym tytułem we włoskiem „Avanti“:

Świeżo — czytamy tam — byłem na austryackim cmentarzu, na którym spoczywa 2000 poległych. Na tablicy u wstępu znaleźliśmy wypisane następujące słowa: „Włosi! Jeśli przy swem chwały pełnem posuwaniu się naprzód dotrzecie tutaj, nie sprofanujcie tego cmentarza, zechciejcie go uszanować. Utrzymajcie miejsce święte, byśmy po dniach grozy wojennej, gdy znowu będziemy przyjaciółmi, mogli łzy, które nam pozostaną zachowane, wylać nad grobami naszych drogich“.

„Corriere della Sera“ nazywa napis ten „osobliwym“. A tymczasem tak nie jest: Również „Figaro“ przed kilku dniami ogłosił szereg uwag nazwanych przez to pismo „droleries des boches“ (niemieckie smalone duby), a zapisanych w notatce, którą znaleziono w jednym rowie strzeleckim:

W nocy odzyskaliśmy straconą część okopów. Jutro zabierze je zapewne na nowo nieprzyjaciel. Od ośmiu tygodni prowadzi się tę bezcelową rzeź po naszej i po ich stronie. Taka nie jest wojna. Mimo wszystko Francuzi są dobrymi kolegami, i nie znajdziesz w ich postępowaniu tej złośliwości, którą przypisuje się im powszechnie. A co do Anglików, to oni nie przestają być sztywnymi nawet w armii, tak ich duma rozpiera. Ale sprawiają zabawny widok — te wielkie dzieci. W ich twardych łbach pokutuje naiwność i dużo bezmyślności. Prawdopodobnie z tem samem prawem mówi się u nas o nich wiele złego, z jakiem w Anglii krążą niestworzone rzeczy o nas. Nie myślimy nawet o nieprzyjaciołach, których zabijamy i których nie widzimy, ani nie słyszymy gdy padają. Ale gdy któremu z nich wypadnie walczyć ze śmiercią i wyzionąć ducha pomiędzy nami, w obrębie naszych linii, to niepodobna nie boleć. A może w tem współczuciu tkwi też trochę wyrzutu sumienia? Niestety, śmierć gości między nami sale, a jej groza zjawia się zbyt często, by stłumić skargi i wyrzuty sumienia.

Po tem wszystkiem — pisze „Avanti“ — niech nam wolno będzie zauważyć, że „nieprzyjaciele“ którzy zabijają się nawzajem, o wiele mniejszą, niż się przypuszcza, pałają ku sobie nienawiścią. Przedewszystkiem oto naga prawda: „nieprzyjaciele“ zwalczający siebie nawzajem piórami, nierównie bardziej nienawidzą siebie, niż walczący bronią. Przyjemna to była dla mnie niespodzianka, gdy raz rozmawiając z oficerem na froncie, w okopach, odległych zaledwie o niewiele metrów od okopów austryackich, zauważyłem, że są skłonni do wielkiej objektywności i sprawiedliwości w sądzie o nieprzyjacielu. Uznawali chętnie jego zdolności wojskowe, acz podnosili chętnie te rysy jego charakteru i upodobania, z których można się było uśmiać. Natomiast nic nie podnosili, co zakrawałoby na potępienie. To też nawet dziennikarze, którzy przebywają blisko frontu, są wrogami bezmyślnego samochwalstwa, które polega na pozbawianiu czci nieprzyjaciela. **(Luka cenzuralna w tekście włoskim).**

Najprawdopodobniej żołnierze, którzy pierwszy raz idą w ogień, nie mogą tak samo oprzeć się uczuciu nienawiści i pogardy dla nieprzyjaciela. Lecz już po kilku tygodniach, spędzonych w ogniu, pokrywa się ta ordynarna nienawiść patyną wyrozumienia.

Maurycy M a e t e r l i n c k napisał niedawno „Nienawiść jest najcięższem brzemieniem, jakie dusza ludzka dźwiga“. I to jest prawda. Ludzie, którzy opuszczają milieu opętane, t. j. milieu polityczne i przejdą do rzeczywistości, znajdą się realnie na wojnie, czują, jak krosta nienawiści przysycha na nich i kawałkami odpada, ta krosta, którą powlokła propaganda nienawiści spokojne poczucie żołnierskiego obowiązku. — Nieoczekiwane widowisko rzezi i spustoszenia wytwarza w uczestniku, lub świadku tej akcyi dziwne uczucia.

Długie trwanie wojny, jakoteż cierpień, ofiar i wzburzenie, które wloką się za nią, prowadzi owe nastroje do żywszego jeszcze rozwoju i wyrywa z serca żołnierza żądło ślepej nienawiści.

Z różnych stron.

W sprawie odbudowy kraju. Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie już od szeregu miesięcy zwrócił uwagę na groźne niebezpieczeństwo zalewu naszego kraju podczas tejże odbudowy przez obce przedsiębiorstwa i kapitały. Obywatelski Komitet zajął się usilnie sprawą powołania do życia w całym kraju przedsiębiorstw przemysłowo-budowlanych.

Obszerny referat w tej kwestyi opracował i przedstawił na pełnym komitecie p. inż. J. Horoszkiewicz, prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego. Komitet uchwalił propagować sprawę zrzeszeń budowlanych po całym kraju. W tym celu Komitet obywatelski zwołuje zjazd na 5 listopada b. r. o godz. 10 przed południem w sali krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28 II. p.

Przedmiotem obrad tego Zjazdu będą referaty, opracowane przez dra St. Gołąba, dra Al. Szczepańskiego i architekta dra Tad. Stryjeńskiego.

Referat dra St. Gołąba traktuje o znaczeniu asocyacyi budowlanych, dra Al. Szczepańskiego o uruchomieniu przemysłu, a architekty Tad. Stryjeńskiego o samopomocy przy odbudowie kraju.

Przeciw pogłoskom o rekwizycyach poduszek. W urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ czytamy: W ostatnich dniach kolportowano we Lwowie wiadomość o rekwirowaniu prześcieradeł, poduszek itp. w domach prywatnych. Ponieważ wiadomość ta wywołała u mieszkańców naszego miasta zaniepokojenie, zasięgnęliśmy informacyj z autentycznego źródła, na podstawie których okazuje się, że pogłoski o rzekomem rekwirowaniu prześcieradeł itp. w domach prywatnych nie mają żadnego uzasadnienia.

Kurs narciarski. Staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy, odbędzie się w czasie świąt Bożego Narodzenia pięciodniowy kurs nauki jazdy na nartach tak dla początkujących, jak wprawnych narciarzy. Towarzystwo zawiadamia, iż dyrekcya kolei państw. uwzględniając wniesione petycye w sprawie sezonu zimowego w Zakopanem, zaprowadza na sezon zimowy od 1 grudnia 1916 r. nowy pociąg osobowy, odjeżdżający z Krakowa o godz. 12'15 po południu, przyjeżdżający do Zakopanego o godz. 8'40 wieczór. Odjazd z Zakopanego 4'32 po poł., przyjazd do Krakowa 11 w nocy. Pociągi te w Chabówce będą miały bezpośrednie połączenie do Nowego Sącza.

Sekretaryat Towarzystwa Kraków, ul. Jagiellońska 11 biuro Wł. Grabowskiego udziela wszelkich wyjaśnień codziennie między godz. 9 a 1 przed południem.

Z Wiednia piszą nam: Dnia 19 listopada o godzinie 7 i pół odbędzie się w małej sali Konzert-Hausu koncert ze współudziałem znanego pianisty p. dra Alberta Padlewskiego i młodej węgierskiej skrzypaczki p. Alicyi Bardos, uczenicy prof. Hubaya, która specyalnie na ten wieczór przyjeżdża z Budapesztu.

Dochód z koncertu, urządzanego pod egidą Ligi kobiet przeznaczony jest na rannych i ciemnych żołnierzy polskich.

Żydowska demonstracya w teatrze kieleckim. W sobotę, dnia 21 b. m. na przedstawieniu „Małki Szwarcenkopf“ w teatrze kieleckim urządzili przybyli licznie żydzi demonstracyę, skierowaną przeciw sztuce. Aranżerowie tej demonstracyi rzucali zgniłemi jajami i jabłkami na scenę, podnosząc równocześnie okrzyki obelżywe i czyniąc tumult nieopisany. Na salę wkroczyła policya. Aranżerów demonstracyi aresztowano. Przerwanego zaś przedstawienia dokończono w zupełnym spokoju.

Ukaranie gmin na Litwie. W pow. białostockim, gub. grodzieńskiej za ukrywanie jeńców rosyjskich skazano gminy: Wielkie Zwierzyńce na zapłacenie 1900 marek, Krynika — 2000 marek i Sobców — 950 marek.

Protopopow a święty synod. Do „Utra Rosji“ donoszą, że nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych Protopopow odwiedził metropolitę wład. Pitirima i uzyskał błogosławieństwo na objęcie nowego urzędu. Równocześnie nawiązał on jak najściślejsze stosunki z wszystkimi wybitnymi członkami świętego synodu, z którymi chce utrzymywać związki najbardziej przyjazne i poufne. „Ruskoje Słowo“ upatruje w tem wzrost wpływów duchowieństwa prawosławnego w polityce wewnętrzno-rosyjskiej.

E. Bernstein, poseł socyalistyczny w parlamencie niemieckim, na posiedzeniu 27 października, jako mowca mniejszości socyalistycznej, stwierdził, że **odbywały się pertraktacye z Rosyą** (pokojowe) **lecz się rozbiły.** W ostatnich czasach czytaliśmy w niektórych pismach najrozmaitsze oświadczyny miłosne pod adresem Rosyi, przeciwko której tak piorunowaliśmy na początku wojny. Nie jest to dla nas bardzo zaszczytne (ehrenvoll). Mowca zwraca się przeciwko próbom zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą.

Rozłam w szwajcarskiej socyalnej demokracyi. W niedzielę odbyło się w Zug zgromadzenie delegatów szwajcarskiego związku Gruetli. Po wielogodzinnych ożywionych obradach 111 głosami przeciwko 77 odrzucono wszystkie wnioski, dotyczące dalszych rokowań z kierownictwem partyi, mających na celu przywrócenie jednolitości partyi. Wskutek tego uchwalono odłączenie się od partyi socyalistycznej, polityczną samodzielność związku Gruetli i założenie nowej partyi Gruetli.

Zamówienia na kalendarze kieszonkowe z notesem na r. 1917 przyjmuje Administracya „Naprzodu“. Osobny dział, poświęcony sprawom kolejarzy. Bliższe szczegóły w inseratach „Naprzodu“ na ostatniej stronicy.

Z kuchni obywatelskich. Spis potraw:

Czwartek: Obiad: Barszcz litewski na kościach, ziemniaki, gulasz wołowy. Kolacya: Jarzyna z potrawą mięsną.

Piątek: Zupa owocowa z ziemniakami, fasola z masłem, legumina ryżowa. Kolacya: Mamałyga ze słoniną.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek po południu: „Młynarz i jego córka“: wieczór: „Powrót wiosny“.
Piątek: „Powrót wiosny“.
Sobota: „Śluby panieńskie“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Czwartek: „Dziady“.
Piątek: „Domek trzech dziewcząt“.
Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Marya Stuart“; wieczór: „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela po południu: „Dwaj malcy“; wieczór: „Dziady“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).